

Autor: WOJTEK KIELAR

Miał Mentora wspianiałego co nauczył go wszystkiego
Leśne gaje ,wagi ,skróty przekazywał mu dopóty
Zapolować musiał w lesie tam gdzie leśne serce niesie
Gdzie nasz patron ukochany wita w progach swojej bramy
Dziś syn wysoki jak wieża ,leśne dukty z jamnikiem przemierza
Ojcowizny godnie łowieckie nosi miano sygnalistą go też zwano
I w siedmiomilowe buty obuty po innych kołach strzela koguty(K.Krukowski)

W lesie na każdym doskonale zna się drzewie
Ma chyba siódmkę dzieci tego dokładnie nie wiem
Zimna w nim krew gdy strzela lecz serce bez strachu
Jego psy nigdy nie przyniosły mu obciachu
Do psiej złaji zawsze miał pewną rękę
Dlatego Hubert mu darzy za to w podziękę
A gdy pod góry wysokie się z psiarnią wspina
To ani przez moment nie Żednie mu mina. (M.Bielak)

Gdy tęgie mrozy chłopów zatrzymują w chacie
On nie przemarzające zakłada na siebie gacie
W śniegu po kolana na szczytówkę podchodzi
Wysiedli by na tych warunkach wszyscy nasi młodzi
Chłop to jak Tur co najcięższe warunki znosi
Nie trzeba mu nawet tam jedzenia donosić
Stoickim spokojem ,wytrwałością i uporem
Zwyciężył z niejednym odyńcowym potworem
Gdy koledze z mrozu już kolano trzeszczy
Siedzimy do rana aż telefon wrzeszczy Jurek D.

Nie wiem kiedy do naszego koła wstąpił
Nie pamiętam po prostu nie żeby tam wąpiał
Poznać dał się wszystkim z bardzo dobrej strony
Każdy zwierz na Grzędach jest zadowolony
Nie zabraknie w zimie tam żadnych balotów
Wyjedzie maszyną choćby za stu chłopów
Syn jego muzyczną zaczyna karierę
Podobno za stodołą buduje wolierę
Kładem karmę na góry wywozi
Nawet tęga zima aut mu nie zamrozi Szwedo

Na nic rozkłady i pełne bory zwierza
Jest już niedziela tu trza pacierza !!!
Strzelba na kołku pewnie zardzewieje
Gdy on w obiady prosi Kaznodzieję
Nic to nie znaczy jednak ani złego
Ma taki zwyczaj nic nam do tego
Lecz gdy się w lasy na serio zapuści
Żadnego już tropu wtedy nie przepuści
Szwedzkie czy polskie nie ma to znaczenia
Ja lubię czekoladę idę tam dla jedzenia Seperant.

Nie ma takiego w okolicy wygadane go rolnika
Co chciałby z nim o szkody swoje się "potykać"
Bo ta chwila może w debatę się przerodzić
Nie starczy miesiąca żeby w polu to nadrobić
Powoli ,powoli bez zbędnego gonu
Z tego samosiewu nie ma winogronów
Tu nie ma wyników ni żadnego plonu
Weź Pan nie panikuj i zmykaj do domu Filip

Najlepszy fachowiec w drewnianej dziedzinie
Żadne zamówienie u niego nie zginie
Klatki na daniele robi pełnowymiarowe
Od biedy tam wsadzisz hodowlaną krowę
Z drewnem za Pan Brat jest już z pół życia
Psy dzięki niemu unikają szycia
Bo jak już wygonią z gęstwiny na niego dzika
To dzik tylko raz w życiu tego gościa spotyka (Kargol)

Pseudonim Lodowa a nie wiedzieć czemu
Sprzedaje kwiaty ,pomidory, a nie robi dzemu
W pogrzebowym sobie dorabia interesie
Chłodnia zawsze pełna jak wieść z wiatrem niesie
Na dziki ,jelenie straszliwie zapięty
Bywa w przekonaniach swoich nieugięty (Łapko)

Złotouste słowa co jak piekarz z mąki
Wypieka rogalie i smaczne oponki
Na każdą okazję i każdy przywilej
Ma coś ciekawego tak że bywa milej
Słuchają go młodzi słuchają i starzy
Można w jego słowach trochę się rozmarzyć
Taka dusza w kole zawsze jest na czasie
Posłuchać jej trzeba każdemu to zda się (Marciniak)_

Demokracja to jest jego drugie imię
Tak się on przedstawia w każdej to dziedzinie
Obrońca to ludu czy prywatyzator
Na każdym walnym ten to negocjator
Chciał sprywatyzować naszą to strzelnicę
I dostał za to strzał w potylicę .
Kuchenne miłości jego polowań zabawą
Dla Naszych podniebień smaczną są oprawą(Wielgus)

Wiatr sobie w lewo w górę i w boki
A on na liściach szuka posoki
Nie ważne dzieje i polityka
Gdy krew na ściółce szybko zanika
Tu trzeba nosa co zna robotę
Czy słońce świeci czy mamy słotę
Otok to jego drugi instrument
Niezaprzeczalny tropienia argument (Jasiak)

Gdy muzyka do tańca ludziska zaprosi
on już nie wysiedzi oświadcza się Zosi
I już nie tańczy i już nie śpiewa
Swoim bajerem babkę zalewa
W lesie do dzików też nieźle strzela
Ale dziś robi za Tomka Kamela (Szady)

Ja wieść gminna niesie, różnie bywało w tym GS-sie.
Choć w PRL -u dostęp do lodówek miało niewielu ,
Wszyscy mówili mu przyjacielu, Bo on to przez swoje tajne układy załatwić umiał wszystko i nie było na
niego rady.
A dziś woli być myśliwym w lesie , niż prezesem w GS-sie /Spirydowicz/

Pod lasem mieszka i ma hektary,
W kamieniołomach wiercą udary
On jak dowódca swego bastionu
Nie odda Ziemi ojcowej nikomu
Na próżno szukać po lesie zwierza
On tam nikomu z nas nie dowierza
I na krużganku wita Cię łania
Co Miast być w lesie czeka śniadania.(T.Wendycz)
Co to za Łowca co tylko gdzie staje
Na papierosy fortunę wydaje
Nie zapolujesz z nim,dzik Was usłyszysz
Bo on jak idzie to często dyszy
Nie braknie nigdy jemu zapalu
Chociażby jeździł autem pomału
Skupy czy szklarnie albo wędzarnie
To są dla niego tylko męczarnie
On woli każdy czas spędzać w lesie
Gdzie wiatr tytoniu odwiatr poniesie.(Klimczak)

Samba czy Mango owoc czy taniec
Taki to właśnie myśliwski różaniec
Kaczki na rzece czy na żwirowni
Nie ujdą z życiem takiej wartowni
Czy to odyniec czy sikorka modra
Posadzi strzałem choćby i z biodra
Dobry myśliwy i trza odpukać
Lubi też dzika pieszo poszukać .(Andrzejak)

Ambony stawia piękne na lesie
Żadna ich zima czy wiatr nie rozniesie
Bo tam są plexy wstawione w okienku
Co nie wypuszczą żadnego dźwięku
Co prawda mundur ma jakiś taki
Że nie wiedzieli czy on od nas chłopaki
Ale jak czasem zagra na rogu
To każdy w lot łapie co to za Boguś (Miciński)

Siedziałem wiele razy na jego drabinie
Strasznie trzeszczała myślałem że zginę
Ale do wiatru dobrze jest ustawiona
Strzeliłem z niej dzika i chyba gawrona
Pierwszego miotu łąk nam pilnuje
Czasem Umpirowicz na niej przesiaduje (Czuk)

Prawy to jest chłopak choć niewiele strzela
Woli do piekarni zabrać przyjaciela
Pieczywem on karmi wszystkie leśne dzieci
Dzik, jeleni czy sarna czasem ptak przyleci
Wszyscy go tu lubią bo choć rzadko bywa
To jest uśmiechnięty niczego nie skrywa
Ale kiedy dzieci w końcu już odchowa
To zacznie na ostro na dziki polować (M.Lenkiewicz)

Cichy ma w nazwisku i tak często bywa
Że jak idzie zbożem to się cały skrywa
Oj przepraszam bardzo rant widać kapelusza
Co nad kłosem zboża lekko się porusza
Tico jego w każdy ostęp leśny wjedzie
Choćby nawet pięciu siedziało na przedzie
Miał przygodę dawniej z ciężkim odyniasem
Skończyła się we wsi wielkim ambarasem(Cichacki)

Gdy grozą w lesie mocno zawieje
On wszystko widzi tak przyjaciele
Z racji swej pracy ,sokolego wzroku
Widuje wszystko od rana do zmroku
Już w Jaskulinie nie było zwierza
A on kolejne odyńce namierza
Wieści ma wszak z pierwszej ręki
I super kolego za to Ci dzięki(Sitko)

Samochód ten z górskiego lasu zwiezie
Nieomal każde dzikie zwierze
Raz tylko na bok się niechcący złożył
Gdy Mateusz na kierownicę rękę położył
Dach ma pancerny i ponad rzepaki
Zazdrościli mu wieży niektórzy chłopaki
Dwa karele nim wozi i małego teriera
Co pod ziemię zejdzie i będzie afera
Na strzelnicy nieustannie formę swą poprawia
W najbliższych zawodach w szranki się ustawia.(Dąbrowski)

Nie ma chyba w Polsce takiego grata

Którego by nie przerobił na małego fiata
Lakierów wszystkie posiada colory
Maluje auta, czołgi oraz motory
Naprawia silniki ,nadwozia i blacharę
Na bale zawsze wkłada marynarę
Chłop to jest prawy o czym świadczy łąpa
Bo komu ją poda to paluchy zgniata.(Homoncik)

Dalekie Łąki i dalekie pole
On swój arsenał trzymać zwykł w stodole
Na podwórku stoi lodówka co chłodzi
Czasem dzicze tusze czasem coś z napoi
Traktor jego każdą łąkę wyrównuje
Z żoną na zabawach wspaniale tańczy
I choć on wpół nasz a na wpół szaraka
To każdy z nas lubi tego to chłopaka.(Stępień)

Kamienie szlachetne co na łąkach leżały
Nie mają spokoju z Afryki zjechały
Łańcuchy, ozdoby i co tylko macie
On wyrabia ręcznie nawet w laminacie
dawniej wolał z sobą dwie giwery nosić
Nigdy nie wiadomo co może wyskoczyć
Przygód zna on tyle i sam wiele przeżył
Nie ma żadnych podstaw żeby mu nie wierzyć.T.Edward

Raz go nasz prezes posadził na drzewie
tam masz rogacze pewne jak w niebie
i też faktycznie za chwilę się stało
wyleciały oba i się przepychają
chciał strzelić mniejszego takie miał zamiary]
ale się pośliznął i dostał ten stary
polowanie widać dziwne ma swe oczy
nie zawsze się wszystko jak łożysko toczy./Ponitka/

Mundury zielone noszone całe życie
Po przedgórzach "piątki" i bocianki szczycie
Wcześniej te z plamami dziś bardziej oliwka
Od tych czasów trochę posiwiła grzywka
Ładu zwykł pilnować i na czele stawać
Wali prosto z mostu nie umie udawać
W dobrej wierze robi choć serce surowe
Tak go kształtowało wojsko zawodowe
Dziś na jego wzory i sprawność działania
Wiele kół ościennych będzie nas doganiać
Nie wszystkim po nosie jego rządy wie się
Za to budżet w plusie dobre wieści niesie. Z.Kielar

Znamy długie lata znamy Cię kolego
Znamy Cię z prezesa znaleźmy z łowczego
Dziki w miotach zawsze pierwszym strzałem gasił
Na kolanach dawniej Elf się zawsze łąsił
Lat to było wiele bardzo dużo temu
Gdy po polowaniach prosił do Edenu
Znał zakątki świata i znał koniec jego
Gdy się kończył pokot zaglądał do niego
Dawniej na strzelnicy wygrywał puchary
Dziś młodych adeptów uczy naszej gwary R.Gumuła